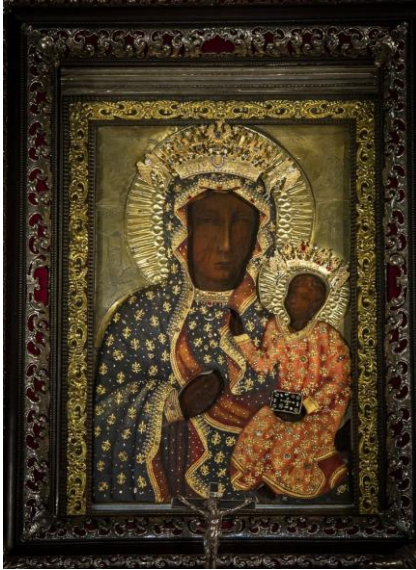


o. prof. Jacek Salij OP, 2 maja 2020 roku



Bracia i Siostry!

Świętujemy dzisiaj wspaniałą uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Tak wielkie święto chciałoby się uczcić gremialnym pójściem na mszę świętą. Niektórzy z nas może nawet pojechaliby dzisiaj na Jasną Górę. Niestety, epidemia odcięła nas od kościołów, a o pielgrzymowaniu nawet nie da się marzyć.

Co prawda, w warunkach utrudnionego dostępu do mszy świętej oraz do sakramentów Kościół przypomina nam tradycyjną naukę wiary o żalu doskonałym, mocą którego można uzyskać odpuszczenie grzechów, oraz o komunii duchowej, dzięki której realnie możemy odnowić swoją więź z Panem Jezusem. Jednak fakt faktem, że Pan Jezus polecił nam Eucharystię odprawiać realnie, a nie tylko duchowo. „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. To czyńcie na moją pamiątkę” – powiedział podczas Ostatniej Wieczerzy. Również sakrament pokuty to nie jest wymysł ludzki, bo sam Jezus udzielił swoim uczniom Ducha Świętego i powiedział im: „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Zwróćmy jeszcze uwagę na przedziwną prawidłowość: że im więcej człowiek dba o to, żeby naprawdę w duchu wiary przyjąć komunię duchową, tym więcej tęskni za komunią sakramentalną. Ktoś zwierzył mi się, że kiedy niedzielą mszę świętą znajduje sobie w internecie, bo do kościoła pójść nie może, szczególnie bolesny jest dla niego moment komunii świętej. Bo wprawdzie możliwość połączenia się z Jezusem w komunii duchowej jest wielkim darem, ale przecież całą duszą chciałoby się przyjąć Jezusa również sakramentalnie. Ból wtedy serce rozdziera, a łzy same napływają do oczu – zwierzał się ten człowiek.

Toteż pierwsze pragnienie, jakie chciałbym wyrazić w związku z dzisiejszą uroczystością, będzie pokorne: Tak by się chciało, żebyśmy możliwie jak najszybciej odzyskali bezproblemowy dostęp do naszych kościołów. Oby ta epidemia jak najszybciej wygasła! Oby w niedziele i święta nasze kościoły znów mogły się wypełniać tłumami

wiernych! Słowa Psalmu 84 dobrze oddają te nasze tęsknoty za w pełni swobodnym przychodzeniem do kościoła: „Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! Dusza moja pragnie i tęskni do przedsionków Pańskich!” – modlił się Psalmista, a dzisiaj wielu z nas czuje tak samo.

Ale spójrzmy wreszcie na dzisiejszą Ewangelię, bo w jej świetle można wręcz idealnie zobaczyć, dlaczego odważamy się Najświętszą Matkę nazywać Królową naszego polskiego narodu. Jej treścią jest testament Jezusa, skierowany do stojących pod krzyżem Matki oraz umiłowanego ucznia, Jana. „Niewiasto, oto syn Twój” – powiedział umierający Jezus do swojej Matki, wskazując na swego ukochanego ucznia. „Oto Matka twoja” – powiedział do Jana.

Jezus powiedział to w godzinie swoich straszliwych cierpień, kiedy samego siebie składał Przedwiecznemu Ojcu w ofierze za nasze grzechy. Chociaż cierpiał niewyobrażalnie, trwał w miłości do nas wszystkich, nawet za swoich morderców się modlił.

Obecność Maryi pod krzyżem polegała nie tylko na głębokim i niedającym się wyobrazić współcierpieniu Matki w bólach i umieraniu Syna. Ona uczestniczyła również w tej niepojętej miłości do nas ludzi i w zawierzeniu Przedwiecznemu Ojcu, które wypełniały wtedy Jej ukrzyżowanego Syna.

I tę właśnie Matkę dał Pan Jezus swojemu umiłowanemu uczniowi, Janowi, aby była również jego matką. Kościół, wczytując się w to wydarzenie z dzisiejszej Ewangelii, wierzy, że Jan był pod krzyżem przedstawicielem nas wszystkich, że było wolą Pana Jezusa, aby cały Kościół i każdy z nas miał w Jego Matce swoją Matkę. Właśnie dlatego tę Ewangelię przeczytaliśmy dzisiaj, w uroczystość Królowej Polski.

Niezwykle pokorne były okoliczności, w których Matka Najświętsza została



ogłoszona Królową Polski. Dokonał tego w katedrze lwowskiej w roku 1656 król Jan Kazimierz, który postanowił błagać Maryję, żeby zechciała być Królową jego państwa.

Było to w momencie, kiedy Rzeczpospolita znalazła się w niezwykle trudnym położeniu, a zarazem kiedy już ewidentnie doznaliśmy od Niej istotnej opieki. Kraj był wówczas jeszcze w dużej części zajęty przez Szwedów. Następni wrogowie – przede wszystkim wojska moskiewskie – już wkraczali w granice Rzeczpospolitej. Owszem, przed trzema miesiącami Szwedzi zostali zmuszeni do odejścia spod Jasnej Góry. Zwycięstwo to dodało ducha całemu narodowi, jednak do wyrzucenia nieprzyjaciół z granic Ojczyzny było jeszcze daleko.

Wszystkie te okoliczności złożyły się na to, że król Jan Kazimierz, ogłaszając Maryję Królową swojego państwa, czyni to w postawie głęboko religijnej i w słowach pełnych pokory. Król w swojej modlitwie do Najświętszej Matki nie zapomniał dodać, że skoro pragniemy, żeby była Ona naszą Królową, to powinniśmy się nawrócić. Toteż „przysięgam i ślubuję – modlił się wtedy Jan Kazimierz – że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud Królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić”.

Niestety, o tym ślubowaniu miano wkrótce w naszej Polsce zapomnieć. Pięć lat później – podczas posiedzenia sejmu 4 lipca 1661 roku – król wygłosił straszne proroctwo, które za sto trzydzieści lat miało się niestety spełnić. Jan Kazimierz powiedział mianowicie, że jeżeli nie podejmiemy potrzebnych reform, wówczas Moskwa, Prusy oraz Austria – te trzy kraje król wspominał imiennie – położą naszemu państwu kres.

Jak widzimy, to nie było tak, że w ślubach lwowskich Jana Kazimierza Matka Boża została ustanowiona Królową Polski. Król modlił się wtedy pokornie, żeby Maryja raczyła być naszą Królową, i w imieniu całego narodu zapewniał Ją, że ogromnie nam na tym zależy. Pan Bóg przedziwnie sprawił, że poczucie, iż Maryja jest naszą niebieską Królową, zakorzeniła się w duszach Polaków.



Oczywiście, przede wszystkim jest naszą Matką. „To my – jak mówił wielki Prymas, Stefan Wyszyński – ozdabiamy Ją koronami. Ale Ona chce pozostać Służebnicą Pańską, Służebnicą Ojca Niebieskiego, gotową wypełnić Jego wolę, Służebnicą Jezusa Chrystusa, swojego Syna, Boga wcielonego, Służebnicą

Kościola, Służebnicą wszystkich pokornych sług Bożych, wszystkich dzieci Bożych”.

Owszem, jest Ona również Królową, bo przecież jest Matką Syna Bożego, „w którym wszystko zostało stworzone” (Kol 1,16) i który stał się mesjańskim Królem, synem Dawida, którego „królowanie nie będzie miało końca” (Łk 1,33). Spośród miliardów przyjaciół Bożych tylko Ona jedna została postawiona tak niewyobrażalnie blisko Chrystusa Króla. Skoro jednak Maryja jest naszą Królową, to rzecz jasna, po macierzyńsku.

My, Polacy, staramy się pamiętać o tym zawsze, stąd taka popularność Jasnej Góry jako duchowej stolicy Polski. Ale o tym, że Maryja jest Królową naszego narodu, przypominamy sobie zwłaszcza w czasach trudnych. W czasach zaborów dodawało to nam nadziei, że jeszcze Polska nie zginęła.

Pamiętali o tym również nasi wrogowie. Dość przypomnieć, że po upadku powstania styczniowego rosyjski zaborca postawił przed wejściem do jasnogórskiego sanktuarium ogromny pomnik cara, z szyderczym wyjaśnieniem, że jest to wotum wdzięczności od polskich wieśniaków. Natomiast starsi spośród nas pamiętają, z jaką zaciętością reżim Władysława Gomułki walczył przeciwko pielgrzymowaniu kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po naszych parafiach.

Na zakończenie podzielę się moim subiektywnym odczuciem, jakiego doznałem, przygotowując się do dzisiejszego kazania. Dotarłem między innymi do kazania, jakie równe sto dziesięć lat temu, w roku 1910, zostało wygłoszone na Jasnej Górze podczas uroczystej rekonstrukcji Jasnogórskiego Obrazu. Kaznodzieja, ks. Antoni Szlagowski, przedstawił wtedy



bardzo pesymistyczny obraz naszego polskiego społeczeństwa:

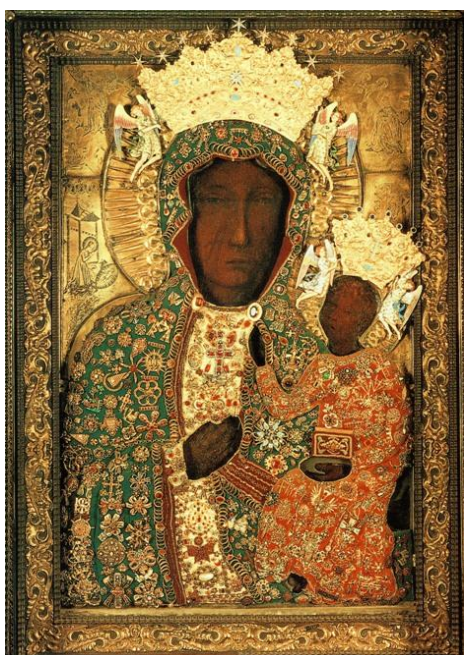
„Bo powiedzcie tylko, ile wśród społeczeństwa naszego stronnictw, obozów, ile walk, ile sporów, ile nienawiści, oszczerstw, kłamstwa, podstępów. Niezgodą upadliśmy, ale bodaj takiej niezgody, jaka dziś wśród nas zapanowała, nigdy jeszcze nie było. Niezgodą zginiemy, bez ratunku pomrzemy”.

W pierwszym odruchu pomyślałem sobie: Wady nas, Polaków, są chyba odwieczne – przecież dzisiaj jesteśmy dokładnie tacy sami! Ale zaraz przyszła refleksja druga: Wówczas nikt się tego nie spodziewał, ale już osiem lat później Polska odzyskała niepodległość.

Okazało się wtedy, jak wspaniali są Polacy. Ile się wtedy natrudzili nasi przodkowie nad ponownym zjednoczeniem kraju rozbitego na trzy różne zabory! Ile w nas wtedy było gotowości do poświęceń, stawiania dobra odradzającej się Ojczyzny ponad dobro własne! To w ten przede wszystkim sposób dokonuje się przemiana naszego społeczeństwa w królestwo Maryi.

Ufajmy, że nasza dzisiejsza sytuacja jest podobna. Ja nie próbuję bagatelizować naszych okropnych wad. Bo to bardzo zawstydzające, że tyle w nas niezgody, kłamstwa i nienawiści. Ale ufajmy, że również do naszego pokolenia odnoszą się słynne słowa Adama Mickiewicza:

„nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”.



W tym przede wszystkim przejawia się ta prawda, że nasza Polska jest królestwem Maryi.

Święta Maryjo, Matko Boża, Królowo Polski,
módl się za nami. Amen.